

Kamila SAWKA

Materialne dziedzictwo kulturowe wicyńian

Wprowadzenie

Wynikiem II wojny światowej i układu jałtańskiego była zmiana granic wielu państw europejskich i związane z tym masowe przesiedlenia ludności. Ruchy migracyjne współtworzyły również powroty do domów rzesz ludzi, którzy opuścili granice ojczyzny ze względu na działania najeźdźców, ale też przemieszczenia spowodowane były decyzjami politycznymi zwycięzców, to znaczy ustanowieniem nowych granic państw. I tak Polska przesunięta na zachód stała się po 1945 roku „areną” wielkich wędrówek nie tylko Polaków, ale i Niemców, Żydów, Ukraińców, Białorusinów, a w mniejszej liczbie także przedstawiciele innych narodowości¹. Wiadomym jest, że procesy migracyjne powodują powstanie niejednorodnych kulturowo społeczności. Przybyła z Kresów Wschodnich ludność znalazła się w odmiennym miejscu, które musiała zaakceptować i „oswoić”. Repatrianci wyjeżdżali ze swoich rodzinnych stron, a przez wiele następnych lat po osiedleniu się na nowym miejscu towarzyszyła im świadomość, że tam powrócą. Wicyńianie stracili bezpowrotnie swoją ojczyznę nie tylko w tym sensie, że zostali z niej przesiedleni na tzw. ziemie odzyskane, ale przede wszystkim dlatego, że bliskim im terenom zmieniono przynależność państwową, skład ludnościowy i kulturę. W rozumieniu społecznym przestały one istnieć, a więc i powrót do nich w przyszłości został uniemożliwiony. Z tego też powodu Kresowianie,

¹ Zob. Szerzej: S. Ciesielski, A. Srebrakowski, *Przesiedlenie ludności z Litwy do Polski 1944-1947*, „Wrocławskie Studia Wschodnie” 2000, nr 4, s. 227.

opuszczając swe domostwa, starali się zabrać ze sobą jak najwięcej, możliwie wszystko, co tylko zdołali unieść.

Zainteresowałam się mieszkańcami jednej wsi kresowej – Wicynia, którzy po 1945 roku osiedlili się na Śląsku i w zróżnicowany sposób pielęgnują tu wiedzę o swej przedwojennej miejscowości oraz pamięć o rodzimej tradycji kulturowej. Wieś Wicyń (dziś Smerekivka) usytuowana była na ziemiach przynależnych administracyjnie do powiatu złoczowskiego województwa tarnopolskiego². W powiecie tym, w świetle materiałów źródłowych, w 1939 roku mieszkało 120 tys. osób, Polacy stanowili 30% ogółu ludności. Obszar ten zajmował 1195 km. W ocenie badaczy od XIV do XVIII w. wieś należała do „klucza pomorzańskiego”, który liczył 140 wsi i 14 miast, należących najpierw do takich rodów, jak: Gołogórcy, Sienińscy, Sobiescy, na Radziwiłłach kończąc³. Józef Argasiński, powołując się na dokumenty archiwalne, stwierdza, że granice wsi ustalone zostały w kolejnych latach: 1441, 1593, 1787. Wicyń przed II wojną światową bezpośrednio graniczył z 14 wsiami: od północy były to Kropiona, Podpiduryňa, Zaszaków; w kierunku północno-wschodnim – Skażenia, Kuropiec; od wschodu – Pomorzany, Bubszczany, Pisarówka; od południa: Dunajów, Biała i Modusów; od zachodu – Ciemierzyńce, Wiśniowczyk, Krasne⁴. Jako główne przysiółki Wicynia można wymienić: Meryszówkę, Podedwór, Podzaręby, Zasiąło⁵. We wsi znajdował się folwark, gorzelnia, dwa młyny, kościół, jednopiętrowa szkoła murowana, sklep Kółka Rolniczego i remiza strażacka; w samym środku wsi stał krzyż, który był centralnym punktem obchodzonych uroczystości święta 3 Maja z udziałem orkiestry dętej Straży Pożarnej. W 1938 roku utworzono drogę z kamienia, w latach 1938-1939 zbudowano murowany Dom Ludowy, w którym mieściły się biura gminy, ale w czasie II wojny światowej został zniszczony⁶. Z końcem maja w 1945 roku zdecydowana większość mieszkańców podolskiej wsi opuściła swoje domostwa i osiedliła się na tzw. ziemiach odzyskanych. Współcześnie Smerekivka przynależy do rejonu przemysłańskiego, obwodu lwowskiego Ukrainy. Jest to miejsce szczególnie chętnie odwiedzane przez repatriantów i ich potomków.

² Zob.: J. Argasiński, *Wicyń – niezwykła wieś na Podolu*. Zarys monograficzny, Bielsko-Biała 2006, s. 3.

³ Zob.: ibidem.

⁴ Zob.: J. Goniowski, *Armia Krajowa w Wicyniu – tarnowskiej wsi*, Kraków 1998, s. 27.

⁵ Zob.: ibidem, s. 27-28.

⁶ Zob.: ibidem, s. 28.

Wicyńskie skarby

Podczas prowadzonych nieprzerwanie od 2009 roku badań empirycznych, w niemal każdym z odwiedzanych domów na Śląsku, natknęłam się na swoistą „skarbnicę pamięci”, którą tworzą rzeczy przywiezione po II wojnie światowej z Wicynia. Zawiniątka historii pochodzące ze skrzyń i kufrów babci, podróżnych węzełków, to wszystko, co przywieźli przybysze z Kresów Wschodnich, jest nadal obecne w życiu ich potomków. Związane z rodzinną tradycją i jej przeszłością po przeszło 70. latach od opuszczenia podolskiej wsi mogą być postrzegane jako symbole znaczeń, treści i pamięci. Prowadząc folklorystyczne badania terenowe stosowałam zróżnicowane metody i techniki (wywiady, obserwacja), interesowały mnie również źródła zastane i wywołane. Przyglądając się społeczności wicynian, zastanawiałam się nad istotą lokalnych „pamiętek rodzinnych”, czyli obiektów świadomie przechowywanych w domach przez tyle lat. Interesował mnie nadto sposób pojmowania tradycji i postawy przybyszy ze Wschodu oraz ich potomków wobec rzeczy pochodzących z ziemi ojców. Do grupy przedmiotów współtworzących dziedzictwo kulturowe Kresowiaków zaliczyłam sprzęty gospodarstwa rolnego i domowego użytku, dewocjonalia, fotografie i dokumenty rodzinne, będą one dominować w mej pracy.

Po 1945 roku wicynianie zerwali z kresową macierzą wszelką łączność, ich nowym domem stał się niemiecki świat materii, kojarzony przede wszystkim z III Rzeszą. W licznych relacjach informatorzy opisywali zastaną wówczas przestrzeń jako wrogą, budzącą w nich lęk. Wszystko wokół wydawało się im obce i inne. Kresowianie, przywożąc ze sobą urządzenia codziennego użytku (naczynia kuchenne, pościel, meble), próbowali oswoić „poniemiecki świat” i dzięki tym przedmiotom poczuć się jak u siebie. Przez lata procesu adaptacji i integracji kulturowej na Śląsku rzeczy ze Wschodu nie tylko dawały poczucie bezpieczeństwa ich właścicielom, ale i przywoływały wspomnienia „tamtego” utraconego raj. Zrozumiałym jest, że w obcym kulturowo miejscu pragnęli mieć coś, co sprawi, że poczują się choć przez chwilę jak u siebie. W opowieściach wspomnieniowych informatorzy podkreślali, że rzeczy, które przywieźli, nie tylko przypominały o pozostawionym na Wschodzie domu, ale w pewien sposób powielały jego atmosferę, ożywiały pamięć.

Kiedy ojciec zegar nakręcał, co go z Wicynia zabrał, to tak jak byśmy nadal byli u siebie.

(Mężczyzna, [dalej: M.], l. 89, Biskupice Oławskie, zapis. 2016 r.)

Moja mama i babcia w tych nieckach jedzenie dawały, aż lży się cisnęły, bo to tak jak przed wysiedleniem jedliśmy.

(M., lat 79, Bielsko-Biała, zapis. 2016 r.)

Powtarzanie pewnych zachowań, czy to nakręcanie kresowego zegara, czy podawanie posiłków w „nieckach” w miejscu jeszcze „nieoswojonym” i budzącym lęk dawało przybyszom poczucie bezpieczeństwa. Przedmioty te były swoiście waloryzowane, najlepsze, bo pochodzące z ukochanej wsi, były realnymi pozostałościami po domu na Wschodzie, do którego nie było już powrotu. Dodatkowo często zestawiane były z niemieckimi przedmiotami, które choć w przeważającej części były nowocześniejsze, to i tak budziły niechęć w nowych użytkownikach. Już wtedy nadawano rzeczom z Wicynia znaczenie sentymentalne i symboliczne. Taka postawa była typowa wśród Kresowian. Ziemia przez nich opuszczona jawiła się jako „utracony raj” i wszystko, co się z nią wiązało budziło w nich tęsknotę i nostalgię. Można byłoby domniemywać, że po zakończonym procesie adaptacji kulturowej owe rzeczy stamtąd tracą swoją emocjonalną wartość, nic bardziej mylnego. Trudno nie zgodzić się z Marianem Grzegorzem Gerlichem, który to zauważa, pisząc, że kresowe przedmioty – tracąc swoje pierwotne funkcje użytkowe czy estetyczne – uzyskiwały nowe treści.

[...] odżyły, bo były zarówno materialnym śladem przeszłości oraz symbolem rodziny i grupy, znakiem pamięci. Były to zatem jakieś wręcz sakralizowane artefakty czasu umarłego, czasu, który należało zachować w pamięci, ocalić od zapomnienia⁷.

Co ważne i godne do zauważenia: nosicielami pamięci, posiadającymi wartość symboliczną i sentymentalną, rzadziej materialną zostały rzeczy codziennego użytku: komplet pościeli, drewniana skrzynia, miska, zegar. Po przeszło siedemdziesięciu latach z pościeli przywiezionej ze Wschodu wykorzystać można jedynie krzyżykowe hafty, które nadal przechowywane są w szufladach. Jest i drewniana skrzynia, niedziałający zegar, lampa i niecki, które są tak ważne dla ich właścicieli, mimo że przestały pełnić funkcję użytkową. Można oceniać, że rzeczy z Wicynia przetrwały destrukcyjny wpływ czasu i pełnią obecnie funkcję kapsuły pamięci. Rodzinne pamiątki stały się nośnikami pamięci⁸, a ich forma i funkcja mają dla ich właścicieli znaczenie drugorzędne. Zniszczone, maksymalnie zużyte przedmioty po wielu latach zastąpione zostały nowymi, zdatnymi do użycia. Co interesujące, mimo takiej wymiany rzeczy przywiezione z podolskiej wsi nadal zajmują ważne miejsce w życiu ich właścicieli. Rozmawiając z informatorami, wielokrotnie odnosiłam wrażenie, że wartość symboliczna i sentymentalna przywiezionych na Śląsk

⁷ Zob.: M. G. Gerlich, *Pamięć rzeczy. Zaproszenie do wędrówki*, [w:] *Mom jo skarb... Pamięć rzeczy w tradycjach dolnośląskich*, pod red. E. Berendt, Wrocław 2014, s. 51.

⁸ Za Marcinem Kulą do kategorii nośników pamięci zaliczam praktycznie każdy zachowany przez Kresowian przedmiot. Zob.: M. Kula, *Nośniki pamięci historycznej*, Warszawa 2002, s. 7-57.

przedmiotów rośnie wraz z upływem czasu, a wielu wicyńian postrzega rodzinne pamiątki w kategoriach osobliwych relikwii.

Po co trzymam te hafty? Bo to jest pamiątka, nie mam nic innego, co by pochodziło z Kresów. Wiem, że one się do niczego nie nadają, są bezwartościowe, ale są kresowe, tam powstały.

(Kobieta, [dalej: K.], l. 78, Borucice, zapis. 2016 r.)

Skrzynię tylko mamy, nic w niej nie jest przechowywane i już się sypie, ale ona przyjechała z moimi rodzicami z Wicyńia, to moja najcenniejsza pamiątka.

(K., l. 70, Strzegom, zapis. 2016 r.)

Wiadomym jest, że po II wojnie światowej przedmioty przywiezione przez przybyszy ze Wschodu wyróżniały ich na tle innych zbiorowości, które postrzegały je w kategoriach zacofania. Dla Kresowian również te różnice cywilizacyjne stały się czytelne. Dość szybko zrezygnowali z rzeczy, które w nowych warunkach traciły swój pierwotny sens i znaczenie⁹. Jak słusznie zauważają badacze, przybysze ze Wschodu – nie chcąc narażać się na docinki ze strony Ślązaków – chowali przywiezione przedmioty lub rezygnowali z noszenia stroju ludowego¹⁰. Od tego momentu minęło przeszło siedemdziesiąt lat, a pamiątki z Wicyńia są jednak nadal obecne w wielu domach. Jak widać, byli mieszkańcy Kresów – chroniąc od zniszczenia rzeczy materialne – w metaforyczny sposób pragnęli ocalić swoje wspomnienia. Te przedmioty przywiezione przed laty z ziemi przodków stały się dla wicyńian gwarantem pamięci o miejscu dzieciństwa i młodości, realnym dowodem poświadczającym ich pochodzenie. Informatorzy w wielu relacjach otwarcie stwierdzali, że po prostu nie można ich było wyrzucić: bo współtworzyły kresową tożsamość. Pozbycie się takich materialnych nośników nie wiązało się jedynie z zacieraniem wspomnień, ale z niemożliwością identyfikacji, choćby po latach, ze zbiorowością wicyńian.

Badając sposób przekazu dziedzictwa kulturowego w społeczności ze Wschodu, interesował mnie szczególnie charakter relacji między najstarszym pokoleniem przybyszy, a ich potomkami. Sytuacja była i jest tu prawidłowa: starsze pokolenie, tkwiąc w świecie rzeczy dawnych, swoiście chronionych w rodzinnej tradycji, dba o oddanie ich sfery kresowej kolejnym pokoleniom. Opatrzony syndromem czasu minionego „rodowe pamiątki” współcześnie są

⁹ Zob.: T. Smolińska, *Kultura kresowa na Śląsku Opolskim*, [w:] *Wielokulturowość na Śląsku Opolskim, Litwie, Białorusi i Ukrainie*, pod red. T. Smolińskiej, Opole 2009, s. 66.

¹⁰ Zob.: B. Bazieli, *Odzież i strój tradycyjny w procesie zmian na Dolnym Śląsku po 1945 roku*, [w:] *Etnologia i folklorystyka wobec problemu tworzenia się nowego społeczeństwa na ziemiach zachodnich i północnych*, pod red. D. Simonides, Opole 1987, s. 34.

nie tylko materialnymi symbolami kształtującymi odrębność kulturową wicyńian, ale poprzez związane z nimi emocje stają się one formą pamięci, którą łatwo jest powierzyć i utrwalić w kolejnych pokoleniach. Małgorzata Głowacka-Grajper słusznie przypisuje emocjom rolę budowania przekazu kulturowego¹¹. Nacechowane emocjami przeżycia wicyńian i ożywiana nimi pamięć nie są czymś odrębnym, bowiem poprzez obrazy dawnego życia i wydarzeń z przeszłości tak skrupulatnie zachowanych w „rzeczach stamtąd” zdecydowanie łatwiej docierają do spadkobierców. Kresowianie, otaczając się przedmiotami przywiezionymi ze Wschodu, nie tylko tworzą swoją indywidualną tożsamość czy potwierdzają pochodzenie, ale przede wszystkim przekazują przeżycia i odczucia z nimi związane młodszemu członkowi rodziny, a także osobom z kręgu sąsiedzkiego.

Przedmioty przywiezione z Wicyńia w znaczącej większości nie mają dużej wartości materialnej, ale ich „biografia” czyni je bezcennymi dla ich posiadaczy. Pamiątki z rodzimej wsi stały się nośnikami treści i pamięci poprzez uczestniczenie w konkretnym zdarzeniu – powstaniu na „tej” ziemi. Rzeczy te, pozornie bezużyteczne, dla wicyńian i ich potomków są bezcenne. Nasiąknięte specyfiką podolskiej wsi świadczą o tożsamości posiadających je osób.

Masz mnie Panie Boże takim, jakim mnie stworzyłeś – wicyńskie dewocjonalia

Ważne imponderabilia tożsamości kresowej stanowią przedmioty związane z wiarą. Do tej grupy rzeczy można zaliczyć różne święte obrazy (w tym patronów), figurki świętych, krzyże, krucyfiksy, różańce, medaliki, szkaplerze, książeczki do nabożeństwa, pamiątki Pierwszej Komunii Świętej. Wicyńianie zakupywali je na odpustach, pozyskiwali od wędrownych kupców, bądź dziedziczyli po przodkach. Ekspozowali je w swych domach jako dowód pobożności, modlili się przy nich dla zapewnienia opieki nad całą rodziną. Rzeczy poświęcone, a więc święte, były związane z historią i życiem rodzinnym na ziemi ojców. Kresowa wędrownica do „pojałtańskiej Polski” spowodowała zburzenie tego porządku i ładu. Według Doroty Simonides Kresowianie zostali wówczas zmuszeni do pożegnania się z dorobkiem wielu pokoleń: „z grobami najbliższych, ze świątyniami, w których przeżywali swój kontakt z Bogiem”¹². Ludzkim tragediom, związanym z repatriacją, niejednokrotnie

¹¹ Zob.: M. Głowacka-Grajper, *Spoleczna i indywidualna kontynuacja pamięci ojczyzn kresowych*, [w:] *Pamięć utraconych ojczyzn*, pod red. E. Nowickiej, A. Bilewicz, Warszawa 2012, s. 173.

¹² D. Simonides, *Słowo wstępne*, [w:] *Śląsk Opolski. Dziedzictwo i współczesność*, pod red. D. Simonides, Opole 2005, s. 7.

towarzyszyło zniszczenie znacznej części dobytku materialnego, a więc i zagłada dziedzictwa kulturowego¹³. Kresowianie nie zawsze mogli zabrać ze sobą dewocjonaalia na nowe ziemie. Byli tacy, którzy Wicyń opuszczali w pośpiechu i strachu. Perspektywa aresztowań, deportacji, mobilizacji do Armii Czerwonej lub widmo terroru z rąk członków Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA), to jedynie niektóre przykłady przyczyn, z powodu których wycinianie przyspieszało swój wyjazd. Jedna z informaterek w następujący sposób opisuje moment pożegnania domu.

Jak przyszedł tatuś i powiedział, że musimy się już zbierać, to tylko zdążyliśmy pocałować obrazy świętych, a ja byłam jeszcze mała i nie mogłam się dotknąć, to weszłam na ławkę i stamtąd całowałam.

(K., l. 81, Kluczbork, zapis. 2016 r.)

Kresowianie, opuszczając rodzinne wsie i wyruszając w daleką i niepewną drogę na tzw. ziemie zachodnie i północne, zabierali ze sobą rzeczy najcenniejsze. Szczególne miejsce wśród nich zajmowały obiekty kultu religijnego, głównie obrazy Matki Boskiej, często niemające wartości materialnej, ale przede wszystkim posiadające walory religijne i wartość sentymentalną¹⁴. Często z narażeniem życia stosowano przeróżne zabiegi, aby zabezpieczyć i przewieźć obrazy łaskami słynące. Władze radzieckie stosowały niejednokrotnie terror wobec „złodziei zabytków”. Święte rzeczy pochodzące ze Wschodu po 1945 roku w nowych miejscowościach pełniły funkcję „oswajania miejsca”¹⁵. Badacze szeroko rozpisywali się na temat bliskich sercu przedmiotów kultu religijnego zabieranych przez wierzących ludzi po to, aby ocalić symboliczną część swego świata¹⁶. Co do tej tezy nie ma żadnych wątpliwości: po utracie domu (rozumianego tu dosłownie, jak i metaforycznie) święte pamiątki z podolskiej wsi miały pomóc wycinianom w próbie odtworzenia go na nowych ziemiach. Jako ludzie wierzący potrzebowali dewocjonaaliów, bo zapewniały im one duchowe wsparcie i były naznaczone *sacrum*. Zawieszając na ścianach święte obrazy, czy ustawiając w nowym miejscu figurki Matki Boskiej i Jezusa Chrystusa, po pierwsze oswajali obcą im przestrzeń, a po drugie pragnęli w ten sposób zmniejszyć swoje wyobcowanie, przywołać

¹³ Ks. A. Hanich, *Uwarunkowania i przebieg powojennej „repatriacji” Polaków z Kresów-Wschodnich na Śląsk Opolski (1945-1946)*, [w:] *Pamięć o kresowych korzeniach tożsamości*, pod red. ks. A. Hanicha, Opole 2010, s. 18.

¹⁴ T. Kukiz, *Madonny kresowe i inne obrazy sakralne z kresów w diecezjach Polski*, Warszawa 2002, s. 7.

¹⁵ Zob.: M. Kałamajska-Saeed, *Ostra Brama w Wilnie*, Warszawa 1990, s. 228-230.

¹⁶ Zob.: T. Kukiz, *Ze Stanisławowa do Opola*, „Indeks” 2008, nr 91-92, s. 82-84.

wspomnienia o rodzinnym domu i małej ojczyźnie na Wschodzie. Ksiądz Adam Szubka słusznie zauważa, że modlenie się przy znanych obrazach, czy figurkach dawało Kresowianom poczucie stabilizacji po bolesnym wykorzenieniu¹⁷.

Wiele osób urodzonych w Wicyniu już odeszło, a dewocjonalia kresowe nadal są obecne w domach ich potomków. Na podstawie prowadzonych badań terenowych wnioskuję, że owe święte przedmioty tworzą najliczniejszą grupę rzeczy przywiezionych z podolskiej wsi, które ocalały się do dziś. Co ważne, współcześnie mają one nie tylko znaczenie religijne, ale symboliczne i kulturowe.

Nasz ojciec nazywał się Antoni, dlatego też w Wicyniu mieliśmy obraz świętego Antoniego, patrona naszego ojca. Obraz zabrali rodzice, jak wyjeżdżali ze wsi, po ich śmierci obraz trafił do mnie i wisi na ścianie.

(K., 76 lat, Kadłubiec, 2016 r.)

W opowieściach wspomnieniowych wicyńian bardzo czytelne jest przywiązanie do kresowych rzeczy, związanych z ich wiarą. Tradycjonalizm Kresowian ujawnia się w konkretnych zachowaniach: modleniu się z książeczki przywiezionej z Wicynia, zawieszaniu na ścianach wizerunków świętych, posiadaniu w domach krucyfiksu, figurek Matki Boskiej i Jezusa Chrystusa przywiezionych ze Wschodu.

Moja babcia zakupiła obraz Matki Boskiej z Lourdes od Ukraińców jeszcze w Wicyniu i wraz z nim wyruszyła w podróż na Zachód. Z tyłu są jeszcze pieczęcie potwierdzające autentyczność obrazu. To jest pamiątka rodzinna, ten obraz obejmie po nas nasz wnuczek. Nawet nie przyjmujemy do wiadomości, że moglibyśmy go komuś sprzedać. To nie tylko ważna rzecz ze względów religijnych, to przede wszystkim obraz przywieziony z naszego rodzinnego domu, towarzyszący rodzinie podczas podróży do Biskupic Oławskich, to rzecz uznana przez moją babcie za najcenniejszą w tej podróży, bo zabierano tylko rzeczy niezbędne. Jest częścią naszej rodziny i naszej tradycji.

(M., l. 72, Opole, zapis. 2010 r.)

U nas w domu są dwie figurki przywiezione jeszcze z Kresów, Matki Boskiej i Jezusa Chrystusa. Nasz dom na Wschodzie się spalił i my z mamą tylko z całego dobytku te figurki przywieźliśmy. Jezus z tyłu ma już dziurę, bo to tyle lat, ale mama nigdy nie pozwoliła ich wyrzucić. Mamy już nie ma, w tym roku 8 lat będzie, jak zmarła, a figurki dalej stoją.

(K., l. 78, Borucice, zapis. 2016 r.)

¹⁷ Zob.: Ks. A. Szubka, *Dzieje obrazu Matki Boskiej Bolesnej z Monasterzysk w Bogdanowicach*, [w:] *Kresowianie na Śląsku Opolskim*, pod red. M. Kalczyńskiej, Opole 2011, s. 170.

Wypowiedzi informatorów jednoznacznie świadczą o tym, że dewocjonalia są dla nich czymś więcej niż tylko pamiątką rodzinną, zawiera się w nich element *sacrum*. Towarzyszą one byłym mieszkańcom podolskiej wsi od momentu jej opuszczenia i niezmiennie przez ponad siedemdziesiąt lat postrzegane są jako symbole kultu. Ta swoista relacja zachodząca między ludźmi a przedmiotami niesie ze sobą maksymalny wręcz ładunek emocji. Religijna spuścizna rodzinna, nawiązująca do wielowiekowego dziedzictwa wicynian, jest świadectwem ich pobożności i jednocześnie ciągłości tradycji narodowej Kresowian. Przechowywane pamiątki z minionej epoki nie tylko podkreślają wagę religii w życiu przybyszy, ale przede wszystkim ukazują rolę tradycji w życiu społeczno-kulturowym ich potomków. Prowadząc badania, wsłuchując się w wypowiedzi informatorów i katalogując „domowe pamiątki wiary” odniosłam wrażenie, że przedmioty te są podwójnie święte, po pierwsze ze względów religijnych, po drugie przez to, że pochodzą z rodzinnej miejscowości. Ta podwójna świętość uchroniła je przed wyrzuceniem, czy zniszczeniem. Wicynianie kreują święte rzeczy do wymiaru symbolu. Dla informatorki i jej rodziny różaniec należący niegdyś do jej matki stał się symbolem siły, wytrwałości i bezgranicznej ufności w wolę boską.

Mój tato zginął na wojnie, kiedy najmłodszy brat miał miesiąc. Mama wtedy tak się załamała, że zostawiła nas w domu z tym małym dzieckiem i wyszła. Później opowiadała, że jakby w jakimś obłądzie chodziła, chodziła, aż jej piersi nabrzmiały od mleka i wtedy pomyślała o nas i poszła do księdza prosić o pomoc, to od niego dostała właśnie ten różaniec, ksiądz jej powiedział, że ma się cały czas modlić. I na tym różańcu widać tę jej wieloletnią modlitwę, aż koraliki są wygładzone od palców. Kiedy mama po latach zmarła, to chcieliśmy jej ten różaniec dać do trumny, ale nigdzie nie mogliśmy go znaleźć, tak, jakby zniknął, więc daliśmy inny, a ten zaraz po pogrzebie się znalazł. To tak, jakby mama chciała, aby ten różaniec został z nami.

(K., Jelcz Laskowice, 81 lat, 2016 r.)

Jak już nadmieniałam, nie wszyscy wicynianie po 1945 roku mogli zabrać ze sobą święte obrazy, ale są wśród nich tacy, którzy po latach upomnieli się o pozostawione na Wschodzie rodzinne pamiątki. Informatorzy z dumą prezentowali mi swoje znaleziska. Podczas wyjazdów do Wicynia i przeszukiwań domu, często już niezamieszkanego, dokonywali współcześnie „szabru” własnego mienia. Przemycali przez granicę religijne symbole, tak jak niegdyś ich bliscy.

Pomimo upływu czasu wiedziałam, że trafię na miejsce, gdzie stał nasz dom. Poszliśmy z Józkiem (brat – K. S.) tam i to miejsce było bardzo zarośnięte wysokimi drzewami, krzakami i chwastami. Bardzo mi zależało na tym, żeby stanąć na podwórku naszego obejścia. Mieliśmy przed sobą głęboki rów wypełniony wodą,

obeszłam ten rów chcąc się dostać na drugi brzeg. W tym czasie brat odchylił gałęzie, zasłaniające widok i zobaczył dach jakiejś budowli. Zawałał, że przez gałęzie dojrzał dach domu. Bardzo podniecona jego odkryciem zaczęłam przedzierać się przez chaszczę w kierunku wskazanym przez Józia. Podrapana przez krzaki, z poparzonymi w pokrzywach rękami stanęłam przed domem, w którym się urodziłam i spędziłam pierwsze lata dzieciństwa. Rozpłakałam się i powiedziałam do brata, że to jest nasz dom. Kiedy weszliśmy do środka na ścianach wisiały nasze obrazy, bez chwili zastanowienia ściągnęliśmy je, a potem przywieźliśmy do Polski.

(K., Bystrzyca, 79 lat, 2016 r.)

Trudno jest znaleźć adekwatne określenie dla tego zjawiska. Czymś innym jest pielęgnowanie pamiątek, które są w rodzinie od lat, przekazywane z pokolenia na pokolenie, a zgoła zupełnie czymś innym jest odczuwanie więzi z przedmiotami kultu, pozostawionymi na przeszło 70. lat.

Dokumenty mówiące o historii rodziny

Wspomnienia są konstrukcjami zróżnicowanymi, bywają nieściśle lub wadliwe. Przybierają wiele form od osobistych, indywidualnych i prywatnych do zbiorowych, kulturowych i publicznych. Szczególna rola wspomagająca pracę pamięci spoczywa na dokumentach pisemnych. W domowych archiwach przybyszy z Kresów Wschodnich dominują świadectwa potwierdzające pochodzenie i historię ich rodzin. Różne świadectwa, świadectwa szkolne mają dla osób urodzonych w Wicyniu nie tylko wielką wartość poznawczą, historyczną, ale przede wszystkim sentymentalną. To właśnie najstarsze pokolenie, pełniąc funkcję „strażnika rodzinnych pamiątek”, jak słusznie zauważa Teresa Smolińska, zostaje również przez te rzeczy zmobilizowane do maksymalnej dbałości o kultywowanie pamięci o ziemi ojców¹⁸. Trudno nie zgodzić się ze zdaniem badaczki i nie docenić roli osób starszych w podtrzymywaniu wiedzy o rodzinnych korzeniach. Liczni informatorzy skrupulatnie przechowują ponad siedemdziesięcioletnie dokumenty w domach, chętnie je pokazują, a także publikują w „Zeszytach Wicyńskich”¹⁹. Redaktor pisma od lat prowadzi specjalną rubrykę pt. „Urok starych dokumentów”, cyklicznie drukując tak cenne dla wicyńian świadectwa ich tożsamości. Informatorzy te kresowe pamiątki nazywają wręcz „świętymi”, często pożółkły papier jest jedynym materialnym dowodem, potwierdzającym genealogię rodziny, ich korzenie, a tym samym kresową tożsamość. Zachowane

¹⁸ Zob.: T. Smolińska, *Rodzina o sobie. Folklorystyczny aspekt rodzinnej tradycji kulturowej*, Opole 1992, s. 94.

¹⁹ Rocznik wydawany od 2009 roku przez Józefa Argasińskiego w Bielsku-Białej.

w domowych archiwach przywołują wspomnienia o latach dzieciństwa. Niektórym informatorom trudno jest znaleźć uzasadnienie dla tak skrupulatnego przechowywania przez tyle lat starych dokumentów, w ich relacjach pojawiają się za to argumenty mówiące o tym, że owych rzeczy po prostu wyrzucić nie można.

Nie wiem, po co trzymam te świadectwo z Wicynia, nie jest mi ono do niczego potrzebne, ale nie potrafiłbym go wyrzucić, wiele dla mnie znaczy.

(M., l. 80, Wrocław, zapis. 2016 r.)

Mam u siebie Kartę ewakuacji z Wicynia, pokazuję ją wnukom, opowiadam, jak to kiedyś było, kartę dostał ojciec, jak mieliśmy opuszczać wieś i to teraz taka pamiątka.

(M., l. 85, Oława, zapis. 2016 r.)

Przywołane wypowiedzi dowodzą swoistej sakralności dokumentów przywiezionych z Wicynia. Sam fakt ich istnienia jest podstawą potwierdzającą autentyczność przeszłości. Dzięki tym materialnym śladom wicynianie nie jawią się jako ludzie znikąd, bez historii, bez domu. Zachowane materiały dokumentują historię rodziny, a więc sięgają do genealogii, do podstawy ich bytowania na Wschodzie. Dokumenty rodzinne pomagają również przybyszom w przekazie międzypokoleniowym, w kształtowaniu opowieści wspomnieniowych, są dowodem na poparcie prawdziwości ich relacji, uwierzytelnieniem wspomnień. Można zaryzykować stwierdzenie, że te „papiery przemawiają” na wzór podręcznika historii, w wymiarze wszak rodzinnym. Potomkowie przybyszów zaczynają doceniać zachowane w domowych archiwach dokumenty, stając się zarazem świadkami życia społecznego i kulturowego przodków. Wydaje się nawet, że częściej niż przed kilkoma laty eksponują schowane w szufladach i szafach pamiątki kresowe.

Nie można tu pominąć pojęcia „kontynuacja pamięci”. Posługuję się nim, aby podkreślić, że w procesach przekazywania wspomnień pojedynczych osób odnoszących się jednak do całej zbiorowości wicynian, istotna jest nie tylko treść przekazu, ale też jego emocjonalne zabarwienie. Zrozumiałym jest, że stare dokumenty wywołują wśród informatorów ogromne wzruszenie, przywołują uczucia minione. Co ważne, utrwalanie pamięci nie oznacza wszak przenoszenia w czasie wszystkich zapamiętanych przez daną osobę elementów, ale jest to rodzaj kontynuacji tożsamościowej. Aby potomkowie przybyszy z podolskiej wsi mogli utożsamić się z wydarzeniami, w których nigdy nie uczestniczyli, i z miejscem, w którym nigdy nie żyli, konieczne jest doświadczenie właśnie tych emocji najstarszego pokolenia.

Fotografie

Album rodzinny jawi się jako zespół komunikatów charakteryzujących pochodzenie rodziny, jej historię i najważniejsze wydarzenia. W większości fotografie rejestrują etapy dojrzewania człowieka, religijne uroczystości oraz inne chwile spędzone w gronie krewnych. Zgromadzone przez Kresowian zdjęcia sprzed 1945 roku eksponują znaczenie tych dokumentów nie tylko w podtrzymywaniu pamięci o krewnych, ale także o miejscu, z którego przybyli. Po II wojnie światowej, kiedy to rozpoczął się nieunikniony, powolny proces adaptacji i integracji na nowych ziemiach, zdjęcia z przedwysiedleńczego Wicynia były jedynym wizerunkiem ludzi tworzących podolską społeczność. W pełni zgadzam się ze stwierdzeniem Rocha Sulimy, folklorysty i antropologa kultury, który zwraca uwagę, że

[...] fotografia zastępowała same osoby, stawała się substytucją przedstawionej postaci, była równoznaczną ludzkiemu bytowi. Przesyłane za ocean lub do frontowych okopów fotografie chłopskie nie tylko odtwarzały więź rodzinną, ale zastępowały konkretne osoby²⁰.

Z upływem lat zdjęcia kresowe nabierały mocy dokumentu przeszłości, są dowodem na to, że to, co przedstawiają, istniało naprawdę, są pamiętką-wizerunkiem przodków, bliższych i dalszych krewnych. Dla informatorów fotografie są „zachętą” do opowiadania o tym, co było, uruchamiają ich „machinę” pamięci. Coraz częściej uwiecznione są na nich osoby, które już odeszły, a z którymi związane są liczne sentymentalne opowieści wspomnieniowe. Wydawać by się mogło, że albumy rodzinne są pretekstem do kreowania idealnych relacji panujących w zbiorowości osób spokrewnionych. Pozowanie, czy życzliwe gesty na fotografii są nośnikami przekazu o pozytywnych związkach między krewnymi. Podczas prowadzonych badań zwróciłam uwagę, że osoby uwiecznione na fotografiach w opowieściach wspomnieniowych zatracają indywidualne cechy, a zyskują wspólne. W relacjach informatorów określane są jako pracowite, zaradne, po prostu jako szanowani wicynianie. Ojcowie są odważnymi patriotami, głowami rodzin, a matki opiekunkami domowego ogniska, dzielnymi i pomysłowymi kobietami.

Mój tato z zawodu był krawcem, ciągle dyskutował z sąsiadem o polityce, kiedy w 1939 roku wybuchła wojna, to oni obaj z sąsiadem płakali. Podziwiam moją mamę, bo w czasie wojny wykazała się takim pomysłem i hartem ducha, że mało kto by jej dorównał. Kiedy ojca chcieli wywieźć na roboty, to mama w zimie pojechała do Lwowa i komuś dała 600 marek. Pierwszy raz była we Lwowie,

²⁰ R. Sulima, *Słowo i etos. Szkice o kulturze*, Kraków 1992, s. 122.

po dwóch dniach ojca wypuścili. Tam działała taka organizacja zajmująca się wykupywaniem. Druga sprawa mama pojechała do Złoczowa, zawiozła bimber i dostała zaświadczenie z okrągłą pieczęcią, że jesteśmy obywatelami Polski.

(K., lat 82, Leszno, zapis. 2016 r.)

Tato często zabierał mnie na pole, gdy wyjeżdżał do prac polowych. Często towarzyszyłem również tacie w leśnych wycieczkach, które tata uwielbiał. To był bardzo mądry człowiek, chociaż ukończył tylko trzy klasy, na wszystkim się znał. Wiedział, jak nazywa się każde zboże, drzewo, każdy ptaszek, gdzie żmije w ziemi się chowają, wiele się od niego nauczyłem.

(M., lat 79, Bielsko-Biała, zapis. 2016 r.)

W opowieści wspomnieniowe dotyczące nieżyjących już członków rodziny wkrada się swoisty idealizm. Informatorzy spoglądając na zdjęcia krewnych wypowiadają się o nich niezwykle ciepło, przypominają sobie ich anegdoty, bohaterские czyny. Można pokusić się o stwierdzenie, że kreślą portrety charakterologiczne pewnego idealnego wzorca, a nie mówią o indywidualnych osobach. Poszukując uzasadnienia zaobserwowanego procesu, odwołam się do ustaleń Justyny Straczuk, w świetle których w pamięci o krewnych dominuje przekaz wartości i wzorców pożądaných zachowań²¹.

Biorąc pod uwagę grupę fotografii będących świadectwem uroczystości o charakterze religijno-rodzinnym, trzeba zauważyć, że przekaz ten ma nieco inny wydźwięk. Przede wszystkim są one dowodem na poprawnie przebytą drogę religijnych sakramentów.

To zdjęcie pochodzi z mojej Pierwszej Komunii Świętej, jestem na nim razem z rodzicami i młodszą siostrą Marysią.

(K., lat 82, Leszno, zapis. 2016 r.)

Podobnie jest w przypadku chronologicznie ułożonych zdjęć z czasów szkolnych i życia zawodowego. Mają one na celu pokazać zarówno kolejne etapy dojrzewania, jak i uzyskany status społeczny.

Na tym zdjęciu jest klasa szkolna w Wicyniu, w środku siedzą dyrektor i wychowawca. Ja stoję po prawej stronie w białym kołnierzyku. Pod drzewem patrzy w bok ksiądz Julian Żrałko.

(K., lat 82, Leszno, zapis. 2016 r.)

Stare fotografie są prawdziwą pamiątką rodzinną. Szczególnie te pożółkłe, nawet trochę wyblakłe, uszkodzone, znalezione na strychu czy przechowywane wcześniej w drewnianym kuferku w piwnicy, wiążą ze sobą wartości sentymentalne. Przedstawiają one nie tylko rodzinne i kościelne uroczystości, różne

²¹ Zob.: J. Straczuk, *Cmentarz i stół*, Toruń 2013, s. 76.

inicjatywy kulturotwórcze, jak np. wiejskie zawody strażackie. Ale można na nich zobaczyć panoramę przedwojennego Wicynia, obejrzeć obiekty gospodarcze, których dawno już nie ma. Stare zdjęcia, które przedstawiają tę podolską miejscowość, są dziś dokumentem historycznym.

Zdjęcie z Wicynia jest dla mnie bardzo ważne, bo nie tylko przedstawia ono moich rodziców i brata, ale jest na nim nasz dom i kawałek obory.

(M., lat 76, Sulęcín, zapis. 2016 r.)

Wydobyte z domowego archiwum zdjęcia wywołują u potomków wicynian emocje, pozwalają im wczuć się w tamte czasy, próbować je zrozumieć. Wpisują się one w nurt zjawiska wizualizacji pamięci rozumianego przez Andrzeja Szpocińskiego jako wzmocnienie przekazu, który poprzez obraz odsyła do minionej rzeczywistości²². Istotą owego zdarzenia jest, według badacza, „dominacja wydarzeń wizualnych w procesach transmisji i percepcji przeszłości²³. Skłaniałabym się zatem do określenia ich funkcji jako referencjalnej, ponieważ „wizualizacja pamięci społecznej jest w jakiś sposób związana z narastającą potrzebą potwierdzania autentyczności przeszłości”²⁴.

Fotografie są dla wicynian poświadczeniem autentyczności ukazanych na nich zdarzeń. Trzeba zgodzić się tu z Anną Ubertowską, że owe zdjęcia pełnią funkcję „nośników pamięci, stanowią jej pożywkę i nieodzowny rekwizyt, pośredniczący między czasem teraźniejszym i przeszłością”²⁵. Prywatne fotografie wicynian nie tylko przedstawiają ich rodzinę, ale także uwiarygodniają narrację i utrwalają świat, którego już nie ma. Dla nich przechowywane fotografie pełnią trzy podstawowe funkcje: są źródłem informacji o dziejach własnej rodziny, przedstawieniem ich rodzinnego domu i pamiątką po osobach, które tam żyły, a już odeszły.

Kilka słów na zakończenie

Rzeczy nie są ważne same w sobie, to ludzie nadają im znaczenie. Obdarzają sentymentem, chronią, pielęgnują, przekazują potomkom jako rodzinne pamiątki. Dla przybyszy z Kresów Wschodnich przedmioty przywiezione z ziemi ojców posiadają ogromną wartość sentymentalną oraz symboliczną.

²² Zob.: A. Szpociński, *Wizualizacja pamięci społecznej*, [w:] *Pamięć zbiorowa jako czynnik integracji i źródło konfliktów*, pod red. A. Szpocińskiego, Warszawa 2009, s. 228-229.

²³ Ibidem.

²⁴ Ibidem, s. 231.

²⁵ A. Ubertowska, *Literatura i pamięć o Zagładzie: archiwa, ślady, krypty*, [w:] *Stosowność i forma. Jak opowiedzieć o Zagładzie?*, pod red. M. Głowińskiego i in., Kraków 2005, s. 273.

Często są jedynym namacalnym dowodem poświadczającym ich życie na Wschodzie. Pełnią poniekąd funkcję „pomostu”, łącząc to, co było, z tym, co jest. Posiadane w domach rzeczy „stamtąd” nie pozwalają właścicielom zapomnieć o tym, skąd się wywodzą i gdzie znajdują się ich korzenie. Nasiąknięte specyfiką podolskiej miejscowości, o olbrzymiej wartości emocjonalnej, trudnej do przeliczenia na walory finansowe, są współcześnie nośnikami dziedzictwa kulturowego wicyńian.

Powojenny czas adaptacji i integracji kulturowej na Śląsku nie sprzyjał Kresowianom w szerzeniu wiedzy o rodzinnych miejscowościach. Towarzyszyło im wówczas uczucie wyalienowania i obcości. Z obawy przed krytyką i posądzeniem o zacofanie często chowali przywiezione ze Wschodu przedmioty. Uległo to jednak zmianie po 1989 roku, kiedy to Polska stała się krajem demokratycznym. Współcześnie przybysze z Kresów Wschodnich i ich potomkowie, dbając o materialne dziedzictwo kulturowe kontynuują trwanie więzi społecznych. Pomimo tego, że żyją w rozproszeniu, tworzą po przeszło 70. latach zwartą zbiorowość. Rzeczy przeistaczają się w swoistą kapsułę pamięci, pokonują upływ czasu i przenoszą wiedzę o wydarzeniach. Dzięki przekazywanym wraz z rzeczami emocjom informacje o życiu w Wicyniu nie są dla potomków przybyszy jedynie suchymi faktami, ale konkretnymi wydarzeniami, z którymi mogą się identyfikować.

CULTURAL HERITAGE OF KRESOWIAKS IN SILESIA

Summary

Numerous works present Eastern Borderlands of the Second Polish Republic as a place of cultural pluralism. Repatriated people, leaving their homeland took with them only those objects which were believed to be worth protecting and handing down to posterity. After 1945, in the area of so-called Recovered Territories these media of cultural heritage were expected to become an indicator of the repatriated people's identity.

The author's attempt is to analyse the phenomenon which refers to the objects of 'that time' and 'that place'. Her empirical studies encompass Kresowiaks' community, Wicyń village (region of Peremyshliany, Lviv Oblast, Ukraine) and its inhabitants who after World War II settled down in Silesia. The interpretation of collected materials refers to the concept applied by researchers – the medium of cultural memory. Among the objects connected with cultural heritage of Kresowiaks one can find household equipment, photographs, family documents as well as devotional articles. The author attempts to take into consideration the material signs of the past since, after 70 years, in the new reality they still are significant symbols of Kresowiaks, they evoke memories connected with the family life, and they constitute the symbols of the remembrance.